

## Z historii Powstań Śląskich

### II. Przed powstaniami. Szansa – mocarstwa ogłosiły samostanowienie narodów

*Wyimki: Wojciech Korfanty i Józef Rymer – Ślązacy wchodzący w skład Komisarjatu NRL – byli przeciwni walce zbrojnej. Korfanty nawet powstrzymywał wybuch powstania w Wielkopolsce.*

*„Dreyza zagadnął, czy znane są pomysły poznańskich paliwodów, którzy marzą o powstaniu polskim na Śląsku. Następnie rozwoził się nad ogromem nieszczęścia, jakie polski ruch zbrojny sprowadziłby na ludność górnośląską”.*

W listopadzie 1918 r. Niemcy były zrewoltowane. Hasła rewolucji październikowej trafiły na podatny grunt w demobilizowanej armii po przegranej wojnie. Ruch komunizujący dotarł także na Górny Śląsk. Naoczny świadek tak opisuje dzień 10 listopada 1918 r. w Bytomiu: „Koło południa lotem błyskawicy rozeszła się po mieście wiadomość, że następnym pociągiem wrocławskim przybędzie do Bytomia brygada marynarzy z Kilonii, która w garnizonie bytomskim dokona właściwego przewrotu. Wieść tę roznosili po mieście agitatorzy niemieckiej partii socjalistycznej, żeby wśród mieszkańców szerzyć postrach i niepokój”. Na budynku koszar wojskowych i ratuszu powiewał czerwony sztandar – znak, że władze objęła rada robotników i żołnierzy. Wtedy to powstał plan przejęcia kierownictwa w Radzie przez Polaków i rozpoczęcia ruchu zbrojnego, by przyłączyć Śląsk do Polski. Niestety dwóch Polaków odmówiło przyjęcia funkcji w Radzie – zrobili miejsce innym, którzy, mimo że nosili polskie nazwiska, mieli „duszę niemiecką – spartakusowską”. Plan nie wypalił. Jest to przykład grzechu zaniechania i postawy „są ode mnie godniejsi” lub „dlaczego właśnie ja – niech inni to robią!”. Skutki opłakane.

W listopadzie też dwaj proboszczowie: Paweł Brandys z Dziergowic – powiat kozielski – i ks. Banaś z Łubowic w powiecie raciborskim organizowali wiece pod hasłem powrotu Śląska do Polski. Na wiecach tych w mundurze niemieckiego porucznika występował Alfons Zgrzebniok – świetny mówca, porywający tłumy Ślązaków. Niemcy przypuścili kontratak. Por. Burchardt, wysłannik rządu socjalistycznego, zwalczał zarówno polskie ambicje oderwania się od Prus, jak i partie centrowe w parafiach, gdzie księża byli obojętni dla „sprawy polskiej”. Akcją partii Centrum, skierowaną oczywiście również przeciwko dążeniom Ślązaków, jak i przeciwko rządowi socjalistycznemu, kierował z Berlina Erzberger.

12 listopada w Bytomiu zebrała się polska inteligencja. Zebraniu przewodniczył Kazimierz Czapla – adwokat. Jak to wśród prawników bywa: „alfa i omega wszystkich rzeczy to – §. Natomiast wszystko to, co z paragrafem się nie zgadza, jest nielegalne, więc niedozwolone” – tak oceniał go w tamtych czasach J. Grzegorzek – późniejszy komendant Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska. Uważał on, że inteligencja śląska z powodu swej zachowawczości nie spełniła pokładanych w niej nadziei. Cytuję: „W »Ulu« zgromadziła się przeto górna warstwa Polonii bytomskiej – wszystko ludzie, którzy stanowili niejako uprzywilejowaną kastę przywódców ludowych. A jednak gdy chodziło o to, żeby w historycznej chwili powziąć śmiałą decyzję, nakładającą ciężką odpowiedzialność, wówczas w całej pełni okazała się trafność wypowiedzenia, że »Wielkie czasy zastały małych ludzi«. (...) Na drodze do wolności ludu śląskiego stał cały szereg takich paragrafów, które należało zastąpić nowymi”. Na wspomnianym zebraniu powołano polską Radę Ludową na wzór niemieckiego Volksratu. Postanowiono „unikać wszelkich zaczepnych, publicznych demonstracji i na drodze legalnej domagać się sprawiedliwości dla ludu polskiego na Śląsku”. Skuteczność takiej polityki pokazuje fakt, że Rada Ludowa w Volksracie bytomskim po wielkich targach dostała aż 3 miejsca na 20 niemieckich. Od razu Berlin przystąpił do kontrnatarcia – „Ostmarkenverein” ostrzegł władze niemieckie, informując o dążeniach polskich. Dodatkowo, aby osłabić „spartakusowców” w radach żołnierskich stworzono tzw. Arbiter und Soldatenrat, w którym większość stanowili robotnicy. Szefem śląskich rad

robotniczo-żołnierskich został polakożerca O. Hörsing. W Poznaniu, jeszcze podczas wojny w 1916 r., powstała Naczelna Rada Ludowa (NRL) jako nielegalny Komitet Międzypartyjny. Korzystając z zamieszania w Niemczech po wybuchu rewolucji i zawieszeniu broni, Tymczasowy Komisariat NRL wymógł na władzach zgodę na zorganizowanie parlamentu składającego się z reprezentantów osób narodowości polskiej. Warunkiem władz niemieckich była zgoda Polaków na to, że sejm nie będzie miał prawa oderwać żadnego fragmentu niemieckiego terytorium. Komisariat Naczelnej Rady Ludowej wydał 14 listopada 1918 r. odezwę w sprawie przeprowadzenia wyborów delegatów do Polskiego Sejmu Dzielnicowego. Wybory odbyły się pomiędzy 16 listopada a 1 grudnia 1918 r. Kobiety miały czynne i bierne prawo wyborcze.

W dniach 3–5 grudnia 1918 r. w poznańskim kinie Apollo (posiedzenia komisji) i w sali Lamberta w Piekarach (posiedzenia plenarne) obradował jednoizbowy parlament – Polski Sejm Dzielnicowy. Składał się on z 1399 przedstawicieli Polaków zamieszkujących ziemie pozostające w granicach Niemiec. W posiedzeniu wzięło udział 1100 delegatów. NRL popierała pokojowe przejęcie ziem zaboru pruskiego przez odradzające się państwo polskie. Tak więc Wojciech Korfanty i Józef Rymer – Ślązacy wchodzący w skład Komisariatu NRL – byli przeciwni walce zbrojnej. Korfanty nawet powstrzymywał wybuch powstania w Wielkopolsce. Sejm Dzielnicowy wyraził wolę powstania zjednoczonego państwa polskiego z dostępem do morza. Wysłano telegramy do Georges’a Clemenceau, Thomasa W. Wilsona i Davida L. George’a.

W składzie Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu, powołanej w celu koordynacji działań polskich na terenach byłego zaboru pruskiego, Górny Śląsk „zastępował komisarz Wojciech Korfanty”. Ponieważ przebywał on na stałe w Poznaniu, mianował na Górnym Śląsku podkomisarza – znanego ze swej zachowawczości wspomnianego już adwokata – Kazimierza Czaplę. Podkomisariat Naczelnej Rady Ludowej w Bytomiu był uznany przez lud śląska za najwyższą władzę ze strony polskiej. Na polecenie Korfantego Czapla wydał nakaz wstrzymania się od uczestnictwa w wyborach do niemieckiego parlamentu. Nakaz ten miał pokazać, że lud polski nie zamierza mieszać się do niemieckich spraw, a chce należeć do Polski. Jednak nikt nie pilnował przestrzegania tego nakazu. Księża centrystowscy zaczęli zachęcać do wzięcia udziału w wyborach. Twierdzili bowiem, że obowiązkiem katolików jest powstrzymanie socjalistycznych rządów w Niemczech. 75% frekwencja była oczywiście ogłoszona jako wielki sukces. W tym samym czasie związani z partią Centrum przemysłowcy i arystokracja zaczęli snuć plany stworzenia nawet Autonomii Śląskiej – by tylko nie dostać się w łapy bezbożnych niemieckich bolszewików. Lenin wszak snuł plany rewolucji w całym świecie. Lud śląski był głęboko wierzący i hasła czerwonych trafiały w próżnię.

Już w grudniu 1918 r. delegacja działaczy śląskich pojechała do Warszawy, by zorientować się, jakiej pomocy udzieli władze polskie w wypadku powstania zbrojnego. Józef Piłsudski oświadczył delegatom: „Nie ma innej rady, musicie stworzyć POW”. Jednak dopiero powstanie w Wielkopolsce (27.12.1918 r.) wymusiło zmianę stanowiska NRL i przejęcie kontroli cywilnej i wojskowej nad wyzwolonymi ziemiami. Uznano też w Poznaniu za rzecz konieczną stworzenie tajnej organizacji wojskowej w poszczególnych prowincjach. Józef Dreyza – naczelnik śląskiego „Sokoła” – choć dla wielu wydawał się najlepszym kandydatem, nie zabrał się w ogóle do budowy tajnej organizacji. Wręcz przeciwnie, tworzył Straż Obywatelską. Zaangażował do jej tworzenia bardzo pokretną i dwuznaczną postać, Alojzego Pronobisa. Gdy Niemcy zabronili oficjalnej działalności Straży Obywatelskiej, Dreyza wpadł na pomysł utworzenia – znowu legalnej – organizacji „Związki Wojackie Polaków”. Statuty, listy członków i pobierane składki prowadziły jedynie do dekonspiracji przed Niemcami żywiołu polskiego. Korfanty odpowiedzialny w za Śląsk te gry i zabawy tolerował.

Już 5 stycznia 1919 r. na Śląsk przyjechał z Poznania Stanisław Wiza. Miał on pomóc w

zorganizowaniu Polskiej Organizacji Wojskowej. Korfanty polecił mu skontaktowanie się z Podkomisarzem K. Czapłą, a ten odesłał emisariusza do Dreyzy, który oczywiście, gdy usłyszał o tworzeniu tajnej organizacji, odmówił pomocy. Wiza nie wypełnił misji i wrócił do Poznania po kolejne instrukcje. Po tygodniu znów przyjechał na Śląsk i wtedy zaproponowano tworzenie POW Józefowi Grzegorzewi. Ten wyraził zgodę. Był znany z tego, że usiłował wcześniej przejąć przez zaskoczenie zrewoltowane koszary, lecz zamysł ten nie powiódł się z powodu zbyt ospałej postawy inteligencji bytomskiej.

Znamienne było spotkanie z Dreyzą, które Grzegorzek tak wspomina: „Dnia 24 grudnia 1918 r., podczas przygodnego spotkania na ulicy w Siemianowicach, Dreyza zagadnął zapytaniem, czy znane są pomysły poznańskich paliwodów, którzy marzą o powstaniu polskim na Śląsku. Następnie rozvodził się nad ogromem nieszczęścia, jakie polski ruch zbrojny sprowadziłby na ludność górnośląską”. Józef Grzegorzek powołał błyskawicznie Komitet Wykonawczy POW Górnego Śląska, uważał bowiem „za swój pierwszy i kardynalny obowiązek utworzenie silnej, karnej, możliwie dobrze uzbrojonej armii powstańczej”.

Trzeba pamiętać, że w 1910 r. na Górnym Śląsku mieszkało 1 257 186 Polaków i 884 045 Niemców. Zaraz po listopadowej rewolucji w Niemczech i abdykacji Wilhelma II 9 listopada 1918 r. najaktywniejsi działacze polscy zaczęli skupiać wokół siebie narodowo uświadomionych rodaków – zwłaszcza żołnierzy. Józef Michalski, właściciel drogerii w Wodzisławiu Śląskim, urządzał u siebie tajne zebrania dla ludzi z okolicznych wiosek. Podobnie czynił Ludwik Piechaczek z Ligoty Rybnickiej. W powiecie bytomskim członkowie „Sokoła” z Piekar i Szarleja zaczęli tworzyć kółka spiskowe. To głównie członkowie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” i Związku Młodzieży Polskiej „Zet” zasilili polskie oddziały bojowe. Idea czynu zbrojnego była powszechna i bardzo silna. Jednakże bez jednolitego programu, kierownictwa i wsparcia materialnego te luźne konspiracyjne sprzysiężenia nie mogły zlać się w jednolitą organizację militarną, mogącą walczyć zbrojnie o przyłączenie Górnego Śląska do Polski.

*Jadwiga Chmielowska*